

Symboliczny 2012 rok to dobry czas na dokonanie podsumowania polskich potyczek o lepsze życie, lepszy kraj i szacunek u innych. Z pewnościami niewiele osób pamięta, że Polska w 1989 roku była jednym z najbiedniejszych państw ówczesnej Europy. Państwo ? bankrut okresu transformacji ustrojowej mogło poszczycić się PKB *per capita* na poziomie ok. 6 tys. \$. Jedynie Rumunia znajdowała się w gorszej sytuacji. W ówczesnej Bułgarii odnotowywano PKB na głowę mieszkańca na poziomie 7.330 \$. Na Węzech, Słowacji, Litwie, Łotwie, Estonii grubo powyżej 8 tys. \$. Od Czech, z ich PKB wynoszącym 11 tys. \$ dzieliła nas cywilizacyjna przepaść. Nie trzeba dodawać, że PKB Polski na tle średniej Wspólnot Europejskich prezentowała się dramatycznie, stanowiła zaledwie 38% średniego PKB ówczesnej Unii. Upraszczając, przeciętny Polak żył na poziomie niewiele przekraczającym ? to, czym dysponował przeciętny Europejczyk na zachód od Łaby. W stosunku do Holendra, bądź Szweda ta dysproporcja była jeszcze większa.

Warto uzupełnić, że o fatalnej sytuacji ekonomicznej należy szukać nie tylko w architekturze systemu Polski ludowej ale przede wszystkim w kondycji państwa jeszcze sprzed II wojny światowej. Znany amerykański magazyn "Life" 29 sierpnia 1938 roku opublikował dołdżetelny fotoreportaż z Polski, z którego wyłania się nieco inny kraj, niż ten, który mitologizujemy i idealizujemy, jako II RP.

Z dokumentu zatytułowanego *Poland: Rich Men, Poor Men in the Land of Fields*, to jest ?Bogaci i biedni w Krainie Pól?, można się dowiedzieć, że 40% obywateli nie umiało czytać ani pisać. Gospodarkę Polski określano nomenklaturowo, jako ?tragedię. 70% społeczeństwa stanowili małorolni mieszkańcy wsi. Niezłpolskiej wsi obrazuje się statystyką wskazującą, że przeciętna polska rodzina musiała przeżywać ok. 180 \$ rocznie. To wszystko w kraju, w którym wielkie nazwiska szlacheckie wynotowane przez autora reportażu, jak: Potoccy, Radziwiłłowie, Sapiehowie, Poniatowscy, Zamoyscy, Czartoryscy, Krasińcy, Sanguszkowie, Chodkiewiczowie ? "siedzą w wyniosłych ławach w kościołach katolickich, wracają do swoich wspaniałych domów eleganckimi samochodami, które do połowy kłzanurzone są w błocie".

Współczesny problem z infrastrukturą w Polsce, nie jest żadną nowością. Pod koniec lat ?30 jedynie 7% tzw. dróg krajowych miało nawierzchnię asfaltową przystosowaną do ruchu samochodowego. W Danii współczynnik ten sięgał 100%, we Francji 90%, w Niemczech 70%, a w ówczesnej Czechosłowacji 50%. W połowie lat ?30 zaledwie 58 tys. km dróg w Polsce posiadało status tzw. drogi bitej, a więc utwardzonej w jakikolwiek sposób. W tym, tylko 2,5 tys. km szos zasługiwała na swój nazwę z racji tego, że były pokryte kostką granitową, płytami betonowymi lub asfaltem. W 1930r. ?Gazeta Polska" zwracała uwagę, że ?dziś nikt ludziom nie jest w stanie na Zachodzie wytłumaczyć, że może istnieć kraj, który nie ma dróg, kraj reklamujący się przynależnością do grupy narodów cywilizowanych".

Tymczasem, wg danych Eurostatu, w 2011 roku PKB na głowę mieszkańca w Polsce stanowił 65% średniej unijnej. Biorąc pod uwagę aktualną konsumpcję indywidualną na głowę mieszkańca, Polska uplasowała się jeszcze wyżej w hierarchii zamożności w UE. Poziom konsumpcji indywidualnej na głowę mieszkańca stanowił 70% średniej unijnej, co lokuje nas wyżej od takich państw, jak: Bułgaria, Rumunia, Łotwa, Litwa, Węgry, Estonia. Podobny wynik mają Czechy i Słowacja. Grecja jest już na wyciągnięcie ręki. Kilka lat szybkiego wzrostu gospodarczego, w sytuacji kryzysu i stagnacji gospodarczej w innych państwach powodują, że gonimy średni europejski szybciej, niż pierwotnie zakładano. Gwoli ścisłości wypada uzupełnić, że w 1995 roku PKB Polski na mieszkańca wynosił 43% średniej unijnej, w 2000 roku 48%, a w 2010 roku 62%. Od 1988 do 2008 roku PKB Polski

urościło o ponad 70 %. W 2009 roku, uwzględniając wielkości nominalne, Polska była 6 gospodarką UE i 21 gospodarką świata. Dwadzieścia lat temu Polacy mieli jedynie niecałe 3 miliony stacjonarnych linii telefonicznych (z czego prawie 2,2 mln należało do osób prywatnych). W 2011 roku aktywnych telefonów komórkowych było ponad 50 mln. O Internecie w 1989 roku nikomu się nie śniło. W 2011 roku z elektronicznej sieci korzystało prawie 17 mln Polaków, a liczba kolejnych internautów szybko rośnie.

W latach 2004-2009 bezpośrednie inwestycje w Polsce wyniosły ponad 94 mld \$ (w analogicznym okresie: Litwa ok. 8 mld \$, Słowacja ok. 18 mld \$, Czechy ok. 42 mld \$, Rumunia ok. 53 mld \$, Węgry ok. 32 mld \$). W 2010 roku napływ bezpośrednich inwestycji zagranicznych wyniósł 9,7 mld \$, co uplasowało Polskę na pierwszym miejscu w regionie. Popyt wewnętrzny, konsumpcja jest największym bodźcem wzrostu ekonomicznego kraju. Polska jest największym rynkiem Europy środkowo-Wschodniej. Nie implikuje to, jednak negatywnego bilansu handlowego. W 2010 roku 78.8% polskiego eksportu trafiało na rynek unijny, podczas gdy import wynosił 59.1%. Polski rynek kapitałowy jest najbardziej rozwijającym się rynkiem tej części świata. Według danych światowej Federacji Giełd, kapitalizacja spółek notowanych na warszawskiej Giełdzie Papierów Wartościowych wyniosła 194 mld. \$ - co było najlepszym wynikiem w regionie. Podobnie, pod względem debiutów giełdowych warszawski parkiet pozostaje liderem. Dla przykładu, w okresie od lipca do września 2011 roku zadebiutowało 61 spółek. Warszawa uchodzi na jedno z najszybciej rozwijających się miast Europy. W rankingu Global Financial Centres Index w marcu 2011 roku, w kategorii regionalnego centrum finansowego Warszawa pokonała takie miasta, jak: Moskwa, Budapeszt i Ateny. Z kolei, w rankingu najpopularniejszych miast dla biznesu opublikowanym przez CB Richard Ellis Warszawa zajęła piąte miejsce w Europie i dwunaste na świecie.

Gołym okiem widać, że Polacy są przedsiębiorczy i dużo pracują. Jak się okazuje więcej niż Polacy pracują tylko Koreańczycy - wynika z raportu Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju. Polacy pracują średnio 40.7 godzin tygodniowo. Badaniem objęto 34 najbardziej rozwinięte państwa świata. Czas pracy, niestety nie przekłada się na wysoki poziom jej jakości i efektywności. Nasz kraj znalazł się na przedostatnim miejscu, z PKB dzielonym na długość pracy wynoszącym zaledwie 8,78 \$. Gorszy od nas jest tylko Meksyk. Nadto, jak podaje korporacja Extended DISC, narodowy wskaźnik stresu jest w Polsce bardzo wysoki. W 2009 r. osiągnął poziom 2,22, podczas gdy w Wielkiej Brytanii 1,47, w Niemczech 1,53, a w USA 1,51.

Polska może pochwalić się nowym pokoleniem młodszej generacji ambitnej, zdolnej, znajomości języki i podróży po świecie. Jest to wprawdzie pierwsze pokolenie Polaków od wielu lat, które jakoś ciwo w niczym nie ustępuje swoim bogatszym rówieśnikom. Co więcej, są od nich bardziej konkurencyjni, z uwagi na to, że dorastali w kraju, w którym nadal panuje większa rywalizacja, z uwagi na mniejsze zasoby. W ostatnich dwóch dekadach liczba studentów w Polsce wzrosła z 403 tys. w roku akademickim 1990/1991 do 1.930 tys. w roku akademickim 2007/2008. Jest to jeden z największych sukcesów nowej Polski.

W 2009 roku, według raportu OECD, w Polsce procentowo najwięcej osób na Ziemi uzyskało tytuł magistra. Wysoki odsetek osób z wyższym wykształceniem w Polsce wynosi 20 %. Ponad 63 % absolwentów uczelni wyższych może pochwalić się tytułem magistra i jest to najwyższy poziom na świecie. To wielki sukces kraju, który zdaje w ciągu dwudziestu lat nadrobić wielki ryś dzielić go od rozwiniętych krajów. Co ciekawe, wbrew powszechnej opinii, tylko 25% absolwentów w Polsce to humaniści (humanities and

arts) czyli dokładnie tyle, ile wynosi średnia w 30 krajach OECD, a jest dużo niższy niż np. w Niemczech i Irlandii, gdzie ok. 30 proc. absolwentów stanowi humaniści. W 1992 roku, w Polsce było 124 szkół wyższych, z tego 18 niepublicznych. W 2011 roku te proporcje przedstawiały się odpowiednio: 470 do 338. Ilość nadal jednak nie przekłada się na jakość. Wnioski z raportu OECD są dużym kontrastem w stosunku rankingu szanghajskiego, w którym najlepsze polskie uczelnie UW i UJ zostały sklasyfikowane w czwartej setce. W klasyfikacji *Impact factor* (IF), czyli miara oddziaływania, prowadzonej przez Instytut Filadelfijski (Institute of Scientific Information), oddającej prestiż i siłę oddziaływania czasopism naukowych (tzw. indeks cytowań, lista polskich tytułów zawierała w 2005 roku 158 tytułów na prawie 14 tys. wszystkich ujętych w klasyfikacji.

Podsumowując, jest nadal sporo do zrobienia ale z pewnością sporo udało się osiągnąć. Po chwili, nasz sukces może być porównywany do skoku cywilizacyjnego, jakiego dokonała Hiszpania w drugiej połowie XX wieku. Warto przypomnieć, że do lat 70, mimo zupełnie różnych modeli rozwoju gospodarczego, Polska i Hiszpania wciąż znajdowały się na porównywalnym poziomie cywilizacyjnym. W 1989 r. Hiszpanie górowali nad Polakami już pięciokrotnie. Aktualna tendencja odwraca się na naszą korzyść. Euro 2012 należy uznać za symboliczne zamknięcie okresu odchodzenia od modelu i opinii państwa zacofanego, postkomunistycznego oraz wejście w okres umacniania standardów i renomy państwa nowoczesnego. Jesteśmy w Polsce najzamożniejszej i najsilniejszej od XVII wieku. Wszyscy winniśmy, choć przez chwilę byśmy dumni.